



## Kobieta.

1.

*Mocarz, rojący twórczo gwiazdne zawieruchy,  
Genjusz, huragan ducha, potworna potęga,  
Zbiera najbłahszych wspomnień drobnitki okruchy  
I żalem, cierpkim wstydem, w dni minione sięga.*

*Słów Bożych orędownik, apostoł, co w piersiach  
Stawi Zjawienie Pańskie wśród zbożnej pasterki,  
Szpera, jak rzeźmieszek, po cudzych kieszeniach  
I kradnie w tłumie grosze: dla niej — na cukierki.*

*Rudy zbir, bestja chuźna, areyłotr ludzkości,  
Którym ze wstrętem gardzą z najpodlejszych podli,  
Płacze cicho i słodko w niemej samotności  
I o jej uśmiech niktę gorąco się modli...*

2.

*Czasem zastygnie drętwo w przykrym osłupieniu,  
Bezmyślnie zamyślona i znieruchomiła,  
Straszna w tepej apatii, w dzikim zapatrzeniu,  
Jakgdyby nagle w kącie martwą mysz ujrzała.*

*Dwoi się jej męcząco w żrenicach zeszkłałych  
Smutna nieokreśloność i chaos ogromny:  
Obłąd pól monottonnych, pustyni osowiałych,  
Zmiętych, obwisłych myśli natłok nieprzysłomny.*

*A gdy ją zbudzić raptem — pijana chaosem  
Drgnie, jakgdyby wróciła... Ale skrywa więcej:  
Bo, kiedy się odezwie ochrypniętym głosem,  
Ujrzysz, że to ta sama — z przed lat stu tysięcy.*

3.

*A gdy się święta staje za wolą Wyznawcy,  
Co i z kłody potrafi wyciosać swe bóstwo,  
Kiedy cuda objawień moc rozkazodawcy  
Odda za pył jej śladów i duszy ubóstwo, —*

*Ona — walczyć zaczyna z olbrzymim Rozkazem,  
Czując, jak rośnie kościół wokół niej na ziemi,  
I pada, przytłoczona boskością, jak głazem,  
I ztorzczy Wyznawcy słowa straszliwemi!...*

*A on, wstuchany w wieczność, wiarą osłepiony,  
Nie wie, że brzemień Boga w proch ją obróciło,  
I modli się, w wizyjne bóstwo zapatrzonej,  
Nie widząc, że już stoi — tylko nad mogiłką.*

Juljan Tuwim.